

# Stanowisko bł. Honorata Koźmińskiego wobec mariawityzmu w świetle jego korespondencji\*

Artur Górecki

## Wprowadzenie

*Mariae vitam imitantes* – właśnie jako *Maryi życie naśladowujących* postrzegali siebie członkowie ruchu religijnego, który nazwany został mariawityzmem<sup>1</sup>. Narodził się on w łonie Kościoła katolickiego, a następnie dał początek nowej, odrębnej od niego, wspólnoty wyznaniowej (ostatecznie 5 grudnia 1906 r. ks. Jan Kowalski i s. Maria Franciszka Kozłowska – inicjatorzy tego ruchu – zostali ekskomunikowani), która istnieje dziś w dwóch denominacjach: Starokatolicki Kościół Mariawitów i Katolicki Kościół Mariawitów. Ruch ten wyrastał z klimatu odnowy religijnej, dokonującej się w końcu XIX w. w Kongresówce, a ostatecznie przedstawia własną – w wielu punktach nieortodoksyjną – propozycję rozwiązań w wymiarze doktrynalnym, praktyk religijnych, a także zagospodarowania przestrzeni życia społecznego.

Na mariawityzm można też spojrzeć jako na ruch inspirowany pośrednio przez wspólnoty honorackie. Warto zatem przyjrzeć się bliżej stanowisku, jakie wobec mariawityzmu i jego założycieli zajmował o. Honorat Koźmiński. Kwestię tę można śledzić w pracach zarówno katolickich, jak i mariawickich<sup>2</sup>. Rozbieżności w ocenie osoby o. Koźmińskiego nie zawsze pokrywają się z podziałami konfesyjnymi. Sam o. Honorat za życia musiał tłumaczyć się ze swoich związków z Franciszką Kozłowską i zainicjowanym przez nią ruchem, a po jego śmierci kwestia mariawicka miała wrócić chociażby w kontekście procesu beatyfikacyjnego czcigodnego kapucyna.

Mariawitek (Congregatio Mariae Vitae) założone przez ks. Józefa Stefana Turczynowicza. Nie wydaje się jednak, aby poza samą nazwą istniały jakieś inne związki między tymi wspólnotami.

<sup>2</sup> Zob. A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm...*, s. 167.

## studia

\* Szkic ten oparty jest na jednym z rozdziałów mojej książki (A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm – narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011) zatytułowanym *Ojciec Honorat Koźmiński a mariawityzm. Analiza korespondencji*, s. 167-186 – w niniejszym szkicu znacznie ograniczono aparat krytyczny (przypisy) – osoby zainteresowane odsyłamy do pracy *Mariawici i mariawityzm...*

<sup>1</sup> W czasie, gdy w latach 90. XIX w. powstaje ukryte Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów i Zgromadzenie Sióstr Mariawitek, wygasa istniejące od 1737 r. Zgromadzenie Sióstr

<sup>3</sup> Pomysł ów zrodził się prawdopodobnie na posiedzeniu plenarnym biskupów Królestwa Polskiego. Ojcu Honoratowi przekazać go miał bp Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz, w latach 1872–1883 administrator archidiecezji warszawskiej, a następnie ordynariusz diecezji sandomierskiej, hierarcha od początku wspierający dzieło o. Honorata. W odpowiedzi na postulat Sotkiewicza o. Honorat napisał ustawy dla stowarzyszenia, które w końcu XIX w. grupowało około dwudziestu duchownych. Ze Stowarzyszeniem Księży Mariańskich o. Honorat wiązał ogromne nadzieje na odnowę ducha duchowieństwa; liczył także na to, że stanowić będzie ono zaplecze dla jego ukrytych zgromadzeń.

<sup>4</sup> „Objawienia” Feliksy Marii Franciszki Kozłowskiej. „Rękopis watykański”, w: W. Różyk, „Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu Watykańskiego. *Studium teologiczne*, Aneks nr 1, Świdnica 2006, s. 213.

<sup>5</sup> *Listy do przełożonych i współbraci zakonu Braci Mniejszych Kapucynów 1867–1916*, oprac. i przygot. do druku H. I. Szumił, Warszawa 1997. Materiały źródłowe do dziejów zgromadzeń honorackich. Pisma [Honorat Koźmiński], t. 2, s. 220.

<sup>6</sup> Por. B. Holzhauser, *Constitutiones et exercita spiritualia clericorum saecularium in communi viventium*, Koln 1662, Ingolstadt 1755 (tłum. pol. w: *Ustawa Stowarzyszenia Mariańskiego Świeckich Kapłanów*, Kraków 1892).

Celem naszym nie jest próba przeprowadzenia szczegółowej analizy wpływu duchowości propagowanej przez o. Honorata na narodziny ruchu mariawickiego – choć wydaje się, że we wstępnej fazie formowania się Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów odegrał on pewną rolę. Wcześniej, w latach 90. XIX w., Koźmiński zaangażował się w dzieło stworzenia Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich<sup>3</sup>. A zatem myśl objęcia wpływem swej duchowości również środowiska kleru diecezjalnego nie była mu obca – co w obliczu braku normalnie funkcjonującego życia zakonnego staje się zrozumiałe.

Maria Franciszka pytała Pana Jezusa: „Czy stąd wyjdzie ta sama wspólnota kapłanów, o której powiedział Ojciec? [...] «Nie, odpowiedział Pan, będą Zgromadzeniem Regularnym i będą żyli według Reguły Pierwszej Braci Mniejszych, tak jak wy w ukryciu»”<sup>4</sup>.

Ojciec Honorat był także spowiednikiem i powiernikiem duchowym Feliksy Kozłowskiej oraz części kapłanów, którzy się z nią związali. Pozostaje kwestią otwartą, czy Kozłowska nawiązała jakieś kontakty ze środowiskiem księży mariańskich i zaczęła oddziaływać na owych kapłanów, wskazując im nowe cele, czy też formowanie tego środowiska od początku związane było z jej osobą. W świetle dostępnych źródeł nie można chyba zupełnie odrzucić pierwszego wariantu. Sam o. Koźmiński stwierdzał kilkakrotnie, że Kozłowska „stała na czele stowarzyszenia kapłanów”, kierując nim „w wielu sprawach religijnych”<sup>5</sup>. Pewne jest, że Koźmiński będzie proponował kapłanom mariawitom opracowaną przez siebie – na podstawie statutów Bartholomäusa Holzhausera (1613–1658)<sup>6</sup> – ustawę dla Stowarzyszenia Księży Mariańskich, jednakże nie zostały one zaakceptowane przez Mateczkę, której Pan Jezus miał powiedzieć: „Jeżeli poprowadzisz kapłanów

podług tej ustawy, sprzeciwił się mojej woli i zwichniesz zamiary Boskie”<sup>7</sup>. Ojciec Koźmiński pisał: „oni mówili, że to są sprawy ludzkie, a Bóg chce, aby jej słuchali”<sup>8</sup>. Mimo to kontakty między nim i księżmi mariawitami nie zostały definitywnie zerwane<sup>9</sup>. Z czasem jednak ocena Marii Franciszki, jak i całego jej dzieła, dokonywana przez o. Honorata uległa zmianie. Miało to bezpośredni związek z objawieniami Mateczki, w odniesieniu do których Koźmiński pozostawał sceptyczny. Krytycznie też oceniał brak posłuszeństwa względem kierownika duchowego i przełożonych zakonnych. W sytuacjach, kiedy nie popierał przekonań Kozłowskiej, miał jej zarzucać „pyszałkowatość” i stosowanie forteli; nie akceptował tego, że „częściej, niż się godziło, odwiedzała [członków założonego przez siebie stowarzyszenia – przyp. AG], u nich nocowała, o chorobach kobiecych szerzej, niż na to pozwalała przyzwoitość, opowiadała”<sup>10</sup> – tak charakteryzował opinię o. Honorata o F. Kozłowskiej bp J. Szembek w 1904 r.

### **Mariawici w pismach błogosławionego**

Odwołując się do listów Koźmińskiego do prywatnych osób, przełożonych zakonnych i hierarchów Kościoła oraz artykułu krytyczno-wyjaśniającego autorstwa o. Honorata, który ukazał się w „Przeglądzie Katolickim”<sup>11</sup>, zrekonstruujemy jego pogląd na kwestię mariawityzmu. Pogląd, który zdaje się ewoluować – co nie jest niczym dziwnym, jeśli weźmie się pod uwagę złożoność tego zagadnienia. Dla lepszego zobrazowania powyższej kwestii pozwolimy sobie na umieszczenie w tekście dłuższych wyjątków z korespondencji o. Honorata, głównie z przełożonymi.

Zacznijmy od listu<sup>12</sup>, który odegrać miał dość ważną rolę podczas rozmów mariawitów z hierarchami Kościoła<sup>13</sup>. Kopia tego listu została dołączona do historii Związku Księży Mariawitów i objawień Marii Franciszki, znanych pod tytułem: *Początki Związku Zgromadzenia Kapłanów*, które to dokumenty trafiły

pod tym samym tytułem w Warszawie w 1906 r. (por. K. Mazur, *Mariawityzm w Polsce*, Kraków 1991, s. 53).

<sup>12</sup> Forma kontaktu listowego pomiędzy o. Honoratem a jego podopiecznymi z ukrytych zgromadzeń była najczęściej stosowana, przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa – bezpośredni kontakt mógłby wzbudzić podejrzenia władz; listy często dostarczali specjaliści kurierzy, najczęściej kobiety i dzieci.

<sup>13</sup> Por. W. Różyk, „Objawienia” *Marii Franciszki...*, s. 53.

<sup>7</sup> Protokół z zeznań Matki Marii Franciszki Kozłowskiej, złożonych przed biskupem Jerzym Szembekiem 28 maja 1903, Archivio Congregazione per la Dottrina della Fede (dalej: ACDF), Sigla R. V. 1906 n 62(3), s. 14.

<sup>8</sup> H. Koźmiński, *Listy do przełożonych i współbraci...*, s. 234.

<sup>9</sup> F. Kozłowska zeznała: *Powiedziałam o tym o. Honoratowi i wtedy dał mi regułę braci mniejszych i Konstytucję Kapucynów i kazał mi dalej prowadzić tak, jak mnie Duch Św. natchnie* (Protokół z zeznań Matki Marii Franciszki Kozłowskiej..., s. 14).

<sup>10</sup> Relacja Biskupa Płockiego dla Papieża z 8 III 1904, ACDF, k. 65.

<sup>11</sup> H. Koźmiński, *Prawda o Maryawitach*, „Przegląd Katolicki” 1906, nr 18-23. Artykuł ten, w zmienionej nieco i zradykalizowanej w swej krytyce wersji, ukazał się jako broszura

w styczniu 1903 r. do trzech biskupów polskich, a później do Kurii Rzymskiej. Treść całego listu znalazła się w rękopisie przekazanym przez mariawitów w 1903 r. Piusowi X. Sam o. Honorat w korespondencji z początku 1906 r. pisał o „jakimś” liście, rzekomo jego autorstwa, który Kozłowska miała przedstawić w Rzymie, chcąc udowodnić, iż Koźmiński popiera ruch mariawicki. O powoływaniu się na autorytet kapucyna wspomina w swej nocie o. Pius de Langogne<sup>14</sup>. Ojciec Honorat twierdził, że mariawici już od początku próbowali manipulować jego korespondencją: „chcąc jednak poprzeć swoją sprawę w Rzymie, zastawiali się naszym imieniem i pofałszowali nasze listy. Wzięli ten kawałek, gdzie była mowa o świętych [...] i dodali do niego słowa, na które tylko podobny mu [zapewne chodzi o ks. Kowalskiego – przyp. AG] fanatyk mógłby się zdobyć”<sup>15</sup>. Maria Górska<sup>16</sup>, która również relacjonuje wydarzenia związane z narodzinami nowego ruchu, pisała: „Stawieni przed Kongregacją Św. Inkwizycji w Rzymie księża, chcąc się powagą o. Honorata usprawiedliwić i zastawić, przedstawili jego list trzynastu lat temu pisany, gdzie zachęca Kozłowską do wytrwania w pobożności i ścisłości zakonnego życia. Chwali jej umartwienia”<sup>17</sup>. Autorka nie wypowiada się na temat autentyczności listu. Jednak jak wynika z jej słów, chodzi tu o list adresowany do Kozłowskiej (prawdopodobnie tzw. „List Przewodnika”), a nie do kapłana – jak w przypadku listu, którym teraz się zajmujemy, datowanego na lata 1895–1898<sup>18</sup>. Tekst listu ukazał się w maju 1906 w „Miesięczniku Pastorskim Płockim” oraz w „Mariawicie” w 1907 r. – przy czym oba teksty nie są identyczne<sup>19</sup>, a faksymile zamieszczone w „Mariawicie” zawiera wiele skreśleń i plam atramentowych. Listu tego nie zamiesz-

<sup>14</sup> Nota o. Pio de Langogne’a dla Sekretarza Świętej Kongregacji z 20 stycznia 1904, ACDF, k. 3.

<sup>15</sup> H. Koźmiński, *Prawda o Maryawitach*, Warszawa 1906, s. 11–12; tegoż *Listy do hierarchii kościelnej 1885–1916*, oprac. i przygot. do druku H. I. Szumił, Warszawa 1997. Materiały źródłowe do dziejów zgrupowań honorackich. Pisma [Honorat Koźmiński], t. 1, s. 212.

<sup>16</sup> Maria Górska wywodziła się z rodziny ziemiańskiej, o tradycjach patriotycznych, jej brat był księdzem, a ona sama ściśle związała się z ruchem honorackim. Była przeciwniczką mariawityzmu, ale świadoma była tła społeczno-religijnego tego ruchu, wiedziała, że dążył on do odnowy duchowieństwa. Dlatego m.in. zarzucała biskupom, że dość późno zareagowali na doniesienia o rodzącej się wspólnoty i z tego względu ponoszą odpowiedzialność za późniejsze wydarzenia (por. M. Górska, *Gdybym mniej kochała...*, t. II, Warszawa 1998, s. 237).

<sup>17</sup> Tamże, s. 188.

<sup>18</sup> Archiwum Wicpostulatora Sprawy Kanonizacji bł. Honorata Koźmińskiego, WP, II A XX 103.

<sup>19</sup> M. Werner twierdzi, że jest to kompilacja dwóch listów; jeden ma być pochwałą tercjarstwa, a drugi mówić o wyjątkowych niewiastach w Kościele; w swojej pracy autorka zamieszcza zestawienie obu tekstów (por. M. Werner, *Ojciec Honorat Koźmiński kapucyn, 1829–1916*, Poznań–Warszawa 1972, s. 520).

czono w opracowaniu pism o Honorata Koźmińskiego pod redakcją Haliny Ireny Szumił; autorzy poświęcili mu jednakże notę informującą, że na tym etapie badań „uznali za stosowne go pominąć”<sup>20</sup>. Ojciec Gabriel Bartoszewski, postulator procesu beatyfikacyjnego i współredaktor pism o Koźmińskiego, w rozmowie z autorem tego szkicu potwierdził, że głównym powodem niezamieszczenia tego listu były wątpliwości związane z jego autorstwem. Wersja listu, znajdująca się w Archiwum Wicepostulatora Sprawy Kanonizacji bł. Honorata Koźmińskiego w Warszawie, jest identyczna z tą zamieszczoną w „Mariawicie” w 1907 r. W archiwum znajduje się jedynie odpis w postaci maszynopisu.

Wydaje się, że list ten warto przeanalizować – nawet jeśli założymy ingerencję mariawitów w jego treść. Ma on być odpowiedzią o Honorata, udzieloną prawdopodobnie ks. Leonowi Gołębiowskiemu, na jego pytanie dotyczące osoby Franciszki Kozłowskiej i stosunku do rad udzielanych przez nią duchownym. Kwestia ta miała być postawiona na prośbę samej Mateczki, która nie chciała, aby mariawici opierali się tylko na jej opinii. We wstępie tego pisma o Honorat wyraził swą ostrożność co do orzekania o autentyczności objawień, powołując się na praktykę Kościoła w takich sprawach. Mówił, że pewne znaki mogą świadczyć o ich autentyczności, jednak „niektóre punkty nie zdają mi się pewnymi, chociaż to nie obaląby prawdziwości całości”<sup>21</sup>. Następnie przytoczył przykłady z historii teologii duchowości, gdzie obok prawdziwych „przemieszują się złudzenia imaginacji”. Zastrzegł jednak, że ostateczne zdanie należy do Kościoła, „ale do postępowania za ich wskazaniem nie potrzeba takiej pewności, dość jest moralnego przekonania, że nie zawierają w sobie nic błędnego”. Zdaniem o Honorata – jeśli przyjmujemy jego autorstwo – dzieło to wpisuje się w tradycję franciszkańskiej odnowy Kościoła, tak popieranej przez „Ojca Św. Leona”. „Aż tu Duch Św. obmyślił sposób w naszych okolicznościach jedyny” – nie po raz pierwszy w historii Kościoła Bóg posłużył się kobietą (pada przykład św. Kolety, św. Klary, św. Teresy, św. Katarzyny Sieneńskiej, św. Joanny Franciszki Chantal). W regule św. Klary, reformowanej przez Urbana VIII – czytamy dalej – „jest przepis, że Kapelan ma ślubować posłuszeństwo Prze[łożon]ej Klasztoru”, bo kobieta nie może otrzymać święceń kapłańskich, ale jurysdykcję, czyli

<sup>20</sup> H. Koźmiński, *Listy do hierarchii...*, s. 212.

<sup>21</sup> Do Księdza Leona Gołębiowskiego, AWP II A XX 103.

<sup>22</sup> Por. „Mariawita” 1959, nr 4, s. 9.

<sup>23</sup> Por. *Prawda o Maryawitach...*, s. 11-12.

<sup>24</sup> Do Księdza Leona Gołębiowskiego...

<sup>25</sup> Tamże.

władzę duchowną może posiadać<sup>22</sup>. Zdanie to mogło okazać się brzemiennie w skutki. Wszak taką rolę w Zgromadzeniu Kapłanów Mariawitów miała pełnić Mateczka. Sam o. Honorat nie deprecjonuje przykładu św. Katarzyny i św. Teresy, jednak kategorycznie stwierdza, że nadużyciem jest wyciąganie wniosku, że w takim razie Kozłowska też może reformować duchowieństwo<sup>23</sup>. Argumentacja ta na pewno nie przekona hierarchów podejmujących decyzje w sprawie mariawityzmu – w Polsce i Rzymie: jedno z pierwszych orzeczeń Watykanu nakazywało uwolnienie się księży spod zależności od kobiety. W dalszej części listu czytamy słowa odnoszące się bezpośrednio do Marii Franciszki: „Osobę, która to otrzymała, znam od b. wielu lat, prawie od Jej dzieciństwa, i uważałem, że zawsze objawiała usposobienia do tego rodzaju życia, i dlatego chociaż odznaczała się poświęceniem w posługach miłości, uważałem, że należało Ją pokierować na inną drogę. Zawsze też odznaczała się wielką znajomością dusz i trafnym i roztroptym, choć męznym, kierunkiem, w którym prawie nigdy nie błądziła”<sup>24</sup>. Bardzo ważnym znakiem mogącym potwierdzać, że tu „rodzi się dobro”, miała być przynależność do ruchu świątobliwych ludzi. „To wszystko nakłania mnie do uważania tego za sprawę Bożą i sprawę najpożądalszą, najpiękniejszą, najskuteczniejszą, która jedna może ożywić wszystko, utrzymać wszystko; sprawę, o której marzyłem od początku wejścia mego do Zakonu”<sup>25</sup>. Ojciec Honorat stwierdza, że dopóki ta praktyka jest sprawą prywatną, nikt jej nie może zabronić. Zaleca nawet, by nie spieszyć się z próbą jej oficjalnego uregulowania, gdyż powołanie się na trwałość dobrej inicjatywy i jej owoce może przynieść korzyść. Trzeba przyznać, że słowa te, przy deklarowanej na początku listu ostrożności i dystansie, stanowiły dość jednoznaczną aprobatę tego, co się działo wokół Marii Franciszki, jednakże bez rozstrzygnięcia o autentyczności jej przeżyć mistycznych. Koźmiński na pewno nie działał pochopnie i nie podejmował w tym względzie radykalnych decyzji *ad hoc*. Są to słowa człowieka głęboko zatroskanego o odrodzenie religijne i chcącego wierzyć, że Opatrzność zesłała narzędzie ożywienia duchowego Polaków – szczególnie że miało się ono dokonać dzięki rodzinie franciszkańskiej. Biorąc to pod uwagę, nie sądzimy, że przypisywanie takich ocen o. Honoratowi (tym bardziej że list ten był skierowany do jednego człowieka, a nie

stanowił syntetycznej i autorytatywnej oceny Dzieła Miłosierdzia) było czymś niewłaściwym. Słowa te mogły jednak uspić czujność wielu osób, które się wahały. Wszak za nimi stał autorytet wytrawnego kierownika duchowego. Trudno przyjąć późniejsze zarzuty, że słowa te zostały nadużyte przez mariawitów. Sam o. Honorat twierdził, że gdy mariawici „na pierwszym swym zebraniu”<sup>26</sup> pytali go, „czy mogą bezpiecznie polegać na radach i pouczeniach zakonnych siostry Felicji Kozłowskiej”, dostrzegając ich zapał, odpowiedział, że nie widzi żadnej przeszkody, dodając, że powołał się na „przykłady świętych niewiast, które kształciły kapłanów”. Zaprzeczał jednak, jakoby miał uznać lub potwierdzić objawienia Kozłowskiej. Świadczy to o tym, że pozytywną ocenę niektórych z aspektów działalności Mateczki i grupy księży z nią związanych, wyrażoną przez Koźmińskiego, próbowano rozciągnąć na całe to dzieło, łącznie z samymi objawieniami. Z drugiej strony widzimy, że już o. Honorat w pewien sposób próbuje rozdzielać dwie sprawy – kwestię istnienia stowarzyszenia kapłanów i objawienia Kozłowskiej.

### **Moment zerwania**

Co zatem zdecydowało o tym, że o. Koźmiński jednoznacznie wypowie się przeciwko mariawitom? Czy chodzi o niedoinformowanie? Na ile miał rzeczywisty obraz sytuacji, a na ile opierał się na szczerzej, ale jednak subiektywnej, ocenie dokonywanej przez jego penitentów w konfesjonale? Czy to mariawici stawali się w swych przekonaniach coraz bardziej radykalni, a przez to schodzili na pozycje, których nie mógł zaakceptować świątobliwy kapucyn, czy też zmieniła się optyka widzenia samego Koźmińskiego, co mogło być spowodowane chociażby troską o przetrwanie, zagrożonego przecież, dzieła jego życia – zgromadzeń ukrytych? Pojawienie się bowiem „kwestii mariawickiej” w Kościele rzeczywiście poważnie im zagroziło<sup>27</sup>.

Jest wielce prawdopodobne, że już w 1893 r. o. Honorat wypowiedział się negatywnie na temat doznań mistycznych swej podopiecznej z Płocka. Feliksa Kozłowska napisze: „Kiedy pierwszy raz przedstawiłam całą rzecz Ojcu [...] Ojciec powiedział, że nie wierzy w moje objawienia”<sup>28</sup>. Słowa te są niezwykle istotne, gdyż jednoznacznie wskazują na fakt, iż o. Koźmiński od początku był,

<sup>26</sup> *Do Arcybiskupa Franciszka Albina Symona*, po 12 sierpnia 1903 r., w: H. Koźmiński, *Listy do hierarchów...*, s. 52.

<sup>27</sup> O walce władz rosyjskich z ukrytymi zgromadzeniami po 1910 r. zob. B. Czaplicki, *Katolicka działalność dobroczynna w Rosji w latach 1860–1918*, Warszawa 2008, s. 246-254.

<sup>28</sup> P. Rudnicki (wyd.), *Objawienia Dzieła Miłosierdzia Bożego 1893–1918*, Kraków 1995, s. 66.

ostrożnie mówiąc, sceptyczny wobec tych objawień. W źródłach mariawickich można również znaleźć informację, że w 1898 r., gdy o. Jan namawiał do przedstawienia sprawy mariawickiej w Rzymie, uznano ten pomysł – właśnie za radą o. Honorata – za przedwczesny.

Czy potrafimy zatem wskazać moment, który stanowił cezurę w relacjach między o. Honoratem a mariawitami? Datę ostatecznego zerwania kontaktów?

Zdaniem niektórych autorów zerwanie kontaktów z mariawitami miało nastąpić w 1902 r.<sup>29</sup>. Ze słów o. Honorata zawartych w liście z marca 1906 r., skierowanym do jednej z zakonnicy, wynikałoby jednak, że mariawici odłączyli się od niego już „przed kilkunastu laty”<sup>30</sup>. W liście do o. Bernarda Edwarda Christena z 18 czerwca 1902 r. fragment traktujący o „stowarzyszeniu” kończy się w sposób następujący: „Oświadczam więc wobec Najprzewielebniejszego Ojca, że jestem w ogóle przeciwny tym pragnieniom [chodzi tu o chęć zjednoczenia zgromadzeń zakonnych pod zwierzchnictwem mariawitów – przyp. AG], w których widzę upadek wszystkich. Każde bowiem z osobna zgromadzenie zorganizowało się zgodnie ze swym celem i pracują one z wielkim pożytkiem; takie zaś zjednoczenie sprowadziłoby tylko zamęt”<sup>31</sup>. Znamionną rzeczą jest, że w liście tym o. Koźmiński, mówiąc o Feliksie Kozłowskiej, używa słowa „siostra”, czego nie spotkamy w listach późniejszych. Świadczy to o tym, że ewolucja w ocenie osoby Mateczki dokonywała się również na płaszczyźnie semantycznej. Wszak nazywanie Kozłowskiej „siostrą” (w znaczeniu określającym status kościelny tej osoby – przynależności do jakiejś rodziny zakonnej) wskazywało, że była ona formalną członkinią ukrytych zgromadzeń zakonnych, a nawet pełniła tam funkcję przełożonej. Ojciec Honorat, rezygnując z nazywania jej siostrą, mógł chcieć wyraźnie odciąć się od niej i dzieła, które zainicjowała. Pragnął, aby – szczególnie w Rzymie – nie identyfikowano jego osoby i zgromadzeń ukrytych z kwestią mariawicką.

Swój stosunek do powstałego ruchu o. Honorat wyraża najobszerniej w liście do Christena z 12 sierpnia 1903 r. – wówczas w Rzymie przebywa delegacja mariawitów z Feliksą Kozłowską na czele. Koźmiński pisze: „Dowiedziałem się o naszych księżach diecezjalnych, o których nieraz pisałem, a których u nas nazywają

<sup>29</sup> A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm...*, s. 174.

<sup>30</sup> *Do Matki Marii Magdaleny Anieli Borowskiej*, po 3 marca 1906 r., w: H. Koźmiński, *Listy do Felicjanek...*, s. 468.

<sup>31</sup> *Do Ojca Bernarda Edwarda Christena*, 18 czerwca 1902 r., w: H. Koźmiński, *Listy do przełożonych...*, s. 220.



«mistrykami», że wyjechali do Rzymu wraz ze swoją dyrektorką, aby mogli otrzymać jakieś zatwierdzenie swego zgromadzenia. Nie mają wątpliwości, że ta sprawa weźmie szczęśliwy obrót; są bowiem przekonani i rozpowiadają to, że wszystko, co ich dotyczy, pochodzi z boskiego objawienia. Sądzę, że prawdopodobnie najpierw zwrócą się do Najprzewielebniejszego Ojca i będą się osłaniać moim imieniem, ponieważ początkowo sprawa wydawała mi się święta, gdy ją osądziłem z samych tylko bardzo dobrych owoców [zwróćmy uwagę na to sformułowanie – przyp. wł.]. Lecz gdy teraz zmieniłem swe mniemanie, uważam za obowiązek wyjaśnić, co myślę w tej sprawie, nie dlatego, żebym ośmielał się rozstrzygać tę kwestię ostatecznie albo żebym chciał im szkodzić, lecz pozostawiam wszystko mądrym sądowni Najprzewielebniejszego Ojca. [...] znając ją prawie od trzydziestu lat, inaczej o niej sądzą. Była ona kiedyś w innym zgromadzeniu, przejawiała mało ducha zakonnego, brak wyrzeczenia swej woli i różne dziwactwa. Dlatego ją wydalono. A teraz nie śmiem powiedzieć, że jest obłudnicą i oszustką, lecz prawdopodobnie szatan ją zwiódł i zaślepił; zepsuły ją doznane przejawy czci. Stała się zbyt pewna siebie, pyszna, nieposłuszna, uparta. Gdy zwróciłem jej uwagę, że jej objawienia nie są zgodne ze zdrowymi zasadami, i zakazałem je rozgłaszać, odpowiedziała mi, że jakiś spowiednik powiedział jej, że te objawienia są możliwe. Gdy jej napisałem, żeby zaprzestała tego kierownictwa i pozostawiła tych kapłanów ich własnemu zarządowi, odpowiedziała mi, że oni chcą, by ona osobiście nimi kierowała. Usunęła się spod mojego kierownictwa i zakazała im wszystkim przystępowania do mnie. I wiele innych podobnych rzeczy było. I odtąd stali się wszyscy nieprzyjaźnie usposobionymi względem wszystkich zgromadzeń, znajdujących się pod naszym kierownictwem”. Ojciec Koźmiński stwierdza zatem, że w życiu duchowym Kozłowskiej zaszły niepokojące zmiany, które były efektem jej wcześniejszego usposobienia, które teraz zwyciężyło. Zarzutem bardzo poważnym jest brak posłuchu względem spowiednika. W praktyce Kościoła jednym z mierników wiarygodności doświadczeń duchowych jest całkowite poddanie się w tych kwestiach rozstrzygnięciom Kościoła. W dalszej części listu o. Honorat formułuje konkretne zarzuty pod adresem Kozłowskiej, przedstawia reakcję niektórych hierarchów Kościoła w Polsce

<sup>32</sup> O. Henryk Pydynkowski (1847–1936), wyświęcony na kapłana diecezji warszawskiej w 1872 r., w zakonie jezuitów od 1874; prowadził potajemnie misje na Podlasiu. Z Feliksem Kozłowską Pydynkowski spotkał się w Warszawie w 1896 r.

<sup>33</sup> Dodajmy w tym miejscu, że o. Pio de Langogne, w nocy z 24 lutego 1906 r., sugerował, że *należałoby oddalić z Polski rzekomą świętą, delegując ją do Rzymu* (Nota o. Pio de Langogne'a do Sekretarza Św. Oficjum z 24 lutego 1906, ACDF).

<sup>34</sup> H. Koźmiński, *List prywatny* [do F. Kozłowskiej] i *Do Feliksy Kozłowskiej*, w: H. Koźmiński, *Wybór pism*, oprac. F. Duchniewski, G. Bartoszewski, „Nasza Przeszołość” 1986, s. 211–215.

(m.in. abp. Popieła, bp. Szembeka), wspomina o jezuitcie Henryku Pydynkowskim<sup>32</sup> z Galicji, który miał orzec, że s. Kozłowska jest „naprawdę natchniona”. List kończy się radą, aby odsunąć od kierowania zgromadzeniem dyrektorkę (a na jej miejsce wybrać kogoś z kapłanów, np. ks. Gołębiowskiego) i nadać mu ustawy w oparciu o III Regułę. Koźmiński uważa, że rozproszenie księży znajdujących się w tej wspólnocie byłoby wielką stratą; tak więc ostateczna ocena członków zgromadzenia wypada pozytywnie – wystarczy tylko odsunąć Kozłowską<sup>33</sup> i właściwie ukierunkować zaangażowanie owych kapłanów. Czcigodny kapucyn wraca zatem w tym miejscu do sygnalizowanego przez nas dwuaspektowego postrzegania przez niego sprawy mariawickiej: zgromadzenia kapłanów oraz objawień Kozłowskiej. Istnienie owej wspólnoty kapłanów uważa za wartościowe i odłącza tę kwestię od sprawy autentyczności doświadczeń mistycznych Mateczki – jego zdaniem owo zgromadzenie może funkcjonować bez konieczności uznawania objawień Marii Franciszki.

### Ojciec Koźmiński nie traci nadziei

Nawet później, gdy doszło do rozłamu, o. Honorat ufał, że kapłani ci, gdy wyzwolą się spod wpływów Kozłowskiej, wrócą pod jurysdykcję biskupów. W listach pisanych po 1906 r. namawiał wielu z nich, a także samą Marię Franciszkę, do opamiętania i powrotu do Kościoła katolickiego. W liście do Kozłowskiej pisał: „Mam obowiązek ostrzec cię, w jaką przepaść siebie i tyle tysięcy dusz pogrążasz, za co ciężki rachunek zdać musisz [...]”. Od czasu bowiem, jakście wystąpili do ostrej walki z Bogiem i Kościołem, odprawiam codziennie Mszę św. za wasze nawrócenie [...]. Skoro w najwyższej instancji rozbierano bardzo długo, gruntownie te objawienia i osądzono je za diabelskie i halucynacje, to czemu nie poddałaś się temu nieomylnemu sądowi”<sup>34</sup>. Znamy także dwa listy z 1914 r. skierowane do ks. Leona Gołębiowskiego, w których prosi o powrót do Kościoła bez stawiania żadnych warunków wstępnych, zapewnia o swojej modlitwie, dodając, że nie może oswoić się z myślą, że mogą „tak marnie zginąć”. Ojciec Koźmiński informuje Gołębiowskiego, że uzgodnił z arcybiskupem (Aleksandrem Kakowskim), iż – jeżeli wrócą do Kościoła – będą mogli powrócić do „pierwszego powołania, czyli próby odnowy

życia duchowieństwa”, dostaną „klasztór dla siebie” i będą mogli przyjąć Regułę franciszkańską. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wiele wspólnot honorackich do dziś ma w swych konstytucjach zapisany obowiązek modlitwy za nawrócenie mariawitów. Zaś sam o. Honorat wszystkie cierpienia ostatnich lat swego życia ofiarowywał w tej intencji. Może to świadczyć o poczuciu pewnej odpowiedzialności za to, co się stało.

Czy na stosunku o. Koźmińskiego do mariawitów zaważyły jakieś czynniki natury osobistej? Bez wątpienia sam fakt, że od Kościoła odchodzą ludzie, którzy na pewnym etapie swej drogi duchowej byli z nim związani, a on wiązał z nimi pewne nadzieje, mógł być odbierany przez o. Honorata bardzo osobiście. Do mariawitów przystał jego krewny, ks. Czesław Kahl. Koźmiński prowadził z nim korespondencję (wiemy przynajmniej o dwóch listach), czyniąc mu zarzuty, że „z pokornego aspiranta stał się pysznym, hardym, zawziętym nieprzyjacielem Zakonu”<sup>35</sup>. Autor ubolewa nad pogłądami krewnego, który twierdził, że nawet stu kapucynów nie jest wartych, by wypić wodę, w której nogi umyła Mateczka; ubolewa, że mariawici nie zamierzają nigdzie apelować, tylko będą „nowy Kościół budować”<sup>36</sup>. Ojciec Honorat konkluduje: „Straszne zaślepienie; nie darmo ich diabeł przez tyle lat oszukiwał”. Można się tylko domyślać, jak wielkim ciosem dla bł. Honorata była apostazja członka jego rodziny. Okazało się, że nie jest w stanie zapobiec nawet temu. Nie wydaje się jednak, by względy osobiste mogły cokolwiek w tej sprawie przesądzać – możemy się tylko domyślać, że stanowiły dla o. Koźmińskiego dodatkowe źródło bólu.

### **Ojciec Honorat o genezie mariawityzmu**

Według bł. Honorata również geneza owego zgromadzenia była inna, niż chcieli tego mariawici: miało to być stowarzyszenie kapłanów skupionych wokół ks. Franciszka Strumiły, który nawiązał kontakty z Feliksą Kozłowską, jednakże fakt ten miał, zdaniem o. Honorata, wpływu na powstające zgromadzenie – to Strumiło miał być jego inicjatorem, przy zyczliwości o. Koźmińskiego<sup>37</sup>. Założycielka mariawityzmu miała tylko przyjąć dzieło zainicjowane przez tego kapłana – „Kozłowskiej tymczasem to się spodobało, zaczęła więc upatrywać sobie księży, którzy zda-

<sup>35</sup> *Do Matki Marii Magdaleny Anieli Borowskiej...*, s. 470.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> H. Koźmiński, *Prawda o Maryawitach...*, s. 8.

<sup>38</sup> Tamże, s. 9.

<sup>39</sup> Protokół z zeznań  
Matki Marii Franciszki  
Kozłowskiej..., s. 14.

<sup>40</sup> H. Koźmiński, *Prawda  
o Maryawitach*, s. 9.

<sup>41</sup> *Do Matki Marii  
Magdaleny Anieli  
Borowskiej...*, s. 467.

<sup>42</sup> Protokół z zeznań  
Matki Marii Franciszki  
Kozłowskiej..., k. 14.

<sup>43</sup> *Do Matki Marii  
Magdaleny Anieli  
Borowskiej...*, s. 467.

<sup>44</sup> Protokół z zeznań  
Matki Marii Franciszki  
Kozłowskiej..., k. 14.

wali się jej gorliwszymi”<sup>38</sup>. Ustawę dla stowarzyszenia przygotował sam Koźmiński. Z relacji Kozłowskiej wynika, że chodzi tu o regułę „braci mniejszych”, którą dał jej bł. kapucyn, gdy odrzuciła ustawy „o stowarzyszeniu księży świeckich”<sup>39</sup>. Według o. Honorata F. Kozłowska zaczęła chodzić do konfesjonałów tych kapłanów i ogłaszać, że według objawienia, które miała, księża ci mają „wpłynąć na odrodzenie duchowieństwa”<sup>40</sup>. Mateczka miała namawiać księży zgromadzonych wokół ks. Strumiły, aby zostali kapucynami i przyjęli Pierwszą Regułę Świętego Franciszka i konstytucje tego zakonu. Koźmiński miał oponować, twierdząc, że niemożliwe jest zachowanie tej Reguły przez księży świeckich<sup>41</sup>. Natomiast sama Kozłowska twierdzi, że „po przeczytaniu otrzymanej reguły I-ej św. Franciszka zaniepokoiłam się, że w całości nie może być zachowaną, szczególnie co do ubóstwa w przyjmowaniu i dotykaniu pieniędzy, chodzenia boso, jedzenia, postów i rad, które wedle reguły obowiązują pod grzechem śmiertelnym”<sup>42</sup>. Tak więc to ona miała dostrzec niewykonalność owej Reguły w życiu kapłanów świeckich. Nie wspomina o takich zastrzeżeniach ze strony swego kierownika duchowego. W przypadku o. Honorata, który miał przestrzegać przed tym kapłanów i zapewne samą Mateczkę, stanowisko to wpływało nie z uprzedzeń, ale z obiektywnej oceny sytuacji. Mariawici odpowiadali o. Koźmińskiemu: „To, co Ojciec nam daje, to ludzka rzecz jest, a to, co ona mówi, to z Boga jest”<sup>43</sup>. Mateczka powoływała się na objawione sobie wskazania samego Jezusa: „«litera zabija, a duch ożywia: ja sam św. Franciszkowi tę regułę podyktowałem i sam ją mogę dyspensować. Reguła ta jest ze wszystkich najdoskonalsza, a kto ją zrozumie i zachowa jej ducha, nie będzie sądzony. Posty kościelne nich zachowują – co do przyjmowania i dotykania pieniędzy niech to czynią za pozwoleniem przełożonych. Istota ubóstwa polega na wyrzeczeniu się wszelkiej własności». P. Jezus całe to Dzieło złożył w moje ręce”<sup>44</sup>. Słowa te mogą wskazywać na to, że F. Kozłowska miała już wówczas ugruntowane przekonanie co do prawdziwości swych doświadczeń mistycznych – zatem nie liczy się już osąd kierownika duchowego, skoro to sam Pan Jezus powierzył jej tę misję. Wobec sprzeciwu kierownika duchowego Mateczka powołuje się na swoje objawienia i – co dość istotne – cytuje słowa

Jezusa, które potwierdzać mają jej postawę i rozstrzygać rodzące się wątpliwości. Sytuacje takie musiały coraz bardziej oddalać o. Koźmińskiego od tworzonoego zgromadzenia kapłanów i Mateczki. Błogosławiony Honorat w pewnym momencie stwierdził nawet, że było to działanie szatana, a sama nazwa „mariawici” jest przekształceniem nazwy Stowarzyszenia Księży Mariańskich. Ojciec Koźmiński w tym momencie nie bierze już pod uwagę prawdziwości objawień Feliksy Kozłowskiej<sup>45</sup>.

Przypomnijmy, że po 12 sierpnia 1903 r. Koźmiński napisał również list do abp. Franciszka Albina Symona (przywoływany wyżej), w którym chwali cnoty kapłanów związanych z rodzącym się ruchem, odcinając się jednocześnie od posądzeń o uznawanie objawień Kozłowskiej. Z listu tego wynika jednak, że o. Honorat aprobował funkcję doradczą Kozłowskiej w sprawach duchowych – do momentu, gdy dowiedział się o rzekomych objawieniach przeciwnych „zdrowym zasadom”<sup>46</sup>. Wówczas zakazał jej rozgłaszania objawień, a kapłanów związanych z nią ostrzegał o fałszywości owych przeżyć duchowych. W dalszej partii listu padają znamienne słowa: „wtedy zabraniałem jej absolutnie dalszego kierowania nimi, a nakazywałem, by pozostawiła ich samym sobie”. Ojciec Koźmiński wiedział o planach wyjazdu delegacji mariawitów do Rzymu w sierpniu 1903 r., gdyż – jak sam pisze – ostrzegał ich, że „w sprawozdaniu, które zabierali ze sobą, były niektóre dane nieprawdziwe”. Wspomina w tym miejscu także o znanym nam już liście do przełożonego generalnego o. Bernarda Edwarda Christena z 12 sierpnia 1903 r. Ciekawe jest to, co w tej sprawie zeznała F. Kozłowska przed biskupem płockim 28 maja 1903 r.: „Do chwili zrzeczenia się uznania od o. Honorata, które nastąpiło skutkiem wyrażonej woli P. Jezusa, byłam jeszcze zupełnie i we wszystkim posłuszną. W obecnej chwili nadal w sprawach moich osobistych i zgromadzenia żeńskiego uważam go zawsze za przełożonego, co się tyczy zgromadzenia kapłanów świeckich, nie czuję się obowiązana być jemu posłuszną, uważając tę sprawę [za] dzieło Boże, o którym sąd może wydać tylko Stolica Apostolska za pośrednictwem swoich organów”<sup>47</sup>. Mateczka nie wspomina o tym, że o. Koźmiński nakazał jej odsunąć się od zgromadzenia księży. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na pewną niekonsekwencję widoczną w postawie Kozłowskiej: deklaruje swoje

<sup>45</sup> Do Feliksy Kozłowskiej, w: H. Koźmiński, *Wybór pism...*, s. 212-214.

<sup>46</sup> Do Arcybiskupa Franciszka Albina Symona, w: H. Koźmiński, *Listy do hierarchii...*, s. 52-53.

<sup>47</sup> Protokół z zeznań Matki Marii Franciszki Kozłowskiej..., k. 13.

posłuszeństwo o. Honoratowi „w sprawach osobistych”, natomiast nie podporządkowuje mu się w tym, co dotyczy zgromadzenia kapłanów świeckich.

W styczniu 1904 r. w swoim liście do generała zakonu Braci Mniejszych Kapucynów o. Honorat Koźmiński ponawia prośbę o interwencję u Ojca Świętego w sprawie wydania dekretu popierającego ukryte zgromadzenia zakonne, których jest założycielem. Z zatwierdzeniem tych wspólnot był poważny problem, co nie pozostawało bez związku z kwestią mariawicką. Ruch mariawitów wyrósł ze środowiska bardzo blisko związanego z o. Honoratem, przez wielu mógł być nawet z nim identyfikowany. Sama F. Kozłowska w cytowanym powyżej fragmencie zeznań z 1903 r. stwierdziła, że uważa o. Honorata za przełożonego zgromadzenia żeńskiego. Zeznania te zostały przesłane do Rzymu. Koźmiński w liście ze stycznia 1904 r. pisał: „Arcybiskup [Wincenty Teofil Popiel] wydał List okólny, w którym zwalcza praktyki Kapłanów Mariawickich. Chociaż to nie dotyczy naszych zgromadzeń [wyraźne odcięcie się od tej wspólnoty – przyp. AG] i on prawdopodobnie wie, że ci księża odłączyli się ode mnie, to jednak obawiam się, żeby jakimś poduszczeniem nie zechciał również podobnie zganić naszych zgromadzeń, co byłoby dla nich bardzo niebezpieczne”<sup>48</sup>. Można sądzić, że troska o uznanie nowych zgromadzeń honorackich miała niebagatelny wpływ na wyraźne odcięcie się ich inicjatora od mariawityzmu. To, jak widziano o. Honorata w Rzymie, rzutowało na ocenę całej wspólnoty kapucyńskiej w Królestwie. Oprócz zagrożenia nauki Kościoła, w kręgach kościelnych niepokojono się zapewne ewentualną reakcją władz carskich na wieść o istnieniu nielegalnych zrzeszeń, działających pod egidą oficjalnych przedstawicieli Kościoła katolickiego, stąd wielka ostrożność hierarchów polskich w popieraniu tych inicjatyw. Ojciec Koźmiński z pewnym rozgoryczeniem napisze: „Gdy przyszło starać się o potwierdzenie tych zgromadzeń w Rzymie, zaledwie dwóch się znalazło biskupów, którzy się odważyli dać zachęcające listy”<sup>49</sup>. W niektórych diecezjach ordynariusze pod karą klątwy próbowali likwidować niektóre ze zgromadzeń. Tak było na przykład w diecezji sejneńskiej ze zgromadzeniem Służek Maryi.

W liście Koźmińskiego do przełożonych z Rzymu, z dnia 15 stycznia 1906 r., zostaje podana informacja o wiele większej

<sup>48</sup> H. Koźmiński, *Listy do przełożonych...*, s. 241.

<sup>49</sup> *List do biskupa Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego*, ok. 1907 r., w: H. Koźmiński, *Listy do hierarchii kościelnej...*, s. 58.

wagi. Okazuje się, że o. Honoratem zainteresowała się sama Święta Kongregacja: „Wiele smutku sprawiła mi wiadomość [...], że Św. Kongregacja oskarża mnie o tolerowanie objawień wiadomych kapłanów [tj. mariawitów], czemu biskupi są przeciwni”<sup>50</sup>. Z dalszej części pisma dowiadujemy się, że „tamci księży” odstąpili od o. Honorata, gdy jezuita o. Henryk Pydyńkowski „zbadał stan ducha niewiasty i uznał wszystko, co było w niej, za nadprzyrodzone”. Zaś w liście z 6 marca 1906 r. czytamy: „księży mariawici (pospolicie zwani u nas mankietnikami, dlatego że noszą czarne mankiety) nie tylko nie poddali się dekretom Św. Kongregacji, lecz wciąż popadają w coraz cięższe występki. Teraz nie zważając na suspense, spełniają wszystkie funkcje kapłańskie i doszli do takiego obłędu, że odłączają się od Kościoła i podburzają (podniecają) swoich parafian, aby nie przyjmowali innych kapłanów, lecz z kijem w rękę ich wyrzucali, nie dając im dostępu do kościoła, aby nie przyjmowali też sakramentów z ich rąk, ponieważ są cudzołożni, drapieżni itp.; że oni mariawici zaś w każdej wsi urządzają kaplicę w jakimś domu i tam będą swych zwolenników nawiedzać i udzielać sakramentów, ponieważ nie mogą okazywać posłuszeństwa biskupom, którzy jedzą i piją, a ich ograniczają w boskich posługach itd. I rzeczywiście lud z kijami występuje przeciwko kapłanom, tak że arcybiskup [Popiel] zwrócił się do nas, abyśmy wysłali do tych parafii braci lub siostry ze zgromadzeń, aby oni starali się nawrócić lud, ponieważ kapłani boją się do nich podejść. Mówią również, że owa Kozłowska [szczególny sposób mówienia o osobie, którą się dobrze znało i było jej kierownikiem duchowym – przyp. AG] wyświęciła jednego prepozyta na biskupa i wręczyła mu pastorał, udzieliła mu też władzy wyświęcania nowych księży chyba z ludu. Jest ich około 50. Mówią, że dwóch z nich mieszka w Rzymie. Przez nich nasi [tj. mariawici w kraju] przekazują wszystkie zgorszenia, które śledzą na wiele sposobów niegodnych, tak że Jego Eminencja Vannutelli posłał arcybiskupowi te pisma. Wierzą objawieniu, które miała Kozłowska, że ona będzie matką Antychrysta<sup>51</sup>, i podobne brednie, z których widać, gdzie ich przywiódł diabeł, i to za ich pychę, bo wciąż z ambon przedstawiają siebie jakoby jedynie sprawiedliwych i pełnych Ducha Świętego. Ciągłe też w kazaniach bałamucą lud w oparciu o objawienia świętej zakonnicy (mianowicie Kozłow-

<sup>50</sup> H. Koźmiński, *Listy do przełożonych...*, s. 248.

<sup>51</sup> Szerzej na ten temat zob. K. Tempczyk, „Nowe przymierze uczynił Pan z nami...”. *Teologia Kościoła Katolickiego Mariawitów*, Warszawa 2011, przyp. 72, s. 23-24.

<sup>52</sup> H. Koźmiński, *Listy do przełożonych...*, s. 255-256.

skiej) o nadchodzącym końcu świata”<sup>52</sup>. Przytaczane przez o. Koźmińskiego rewelacje o rzekomych poczynaniach mariawitów świadczą, że informacje, które do niego docierały z różnych źródeł, miały w dużej mierze charakter plotkarski i częstokroć rozmięły się z faktycznym stanem rzeczy. Ojciec Koźmiński nie miał możliwości weryfikacji tych wieści i przekazywał je swym przełożonym. Absurdalność sytuacji, do których miało dochodzić, jak również obłąkańczy charakter niektórych z poglądów, które przypisywano mariawitom, mogły stanowić próbę wskazania, że za nimi nie może stać świątobliwy kapucyn. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że do walki z mariawitami mieli być użyci – zdaniem o. Koźmińskiego – członkowie jego zgromadzeń. Zapewne chodzi tu o kapucynów, którzy, jak wiemy, rzeczywiście podjęli się trudnego zadania głoszenia misji w parafiach. Być może w grę wchodzi również członkowie ukrytych zgromadzeń zakonnych. Ich styl życia mógł „konkurować” z tym, co mówili mariawici – swoją postawą mogli zdobywać serca ludu.

W liście, datowanym na 22 kwietnia 1906 r., o. Honorat pisze: „Nasi byli mariawici wzrastają w swej głupocie, bo już publicznie zanoszą modły do swej kobiety i każą wszystkim do niej się modlić, i dołączają jej imię w różańcu do imienia Najświętszej Dziewicy. Ludzie mówią [warto zwrócić uwagę na ten zwrot, wiele mówiący o pochodzeniu, a co za tym idzie, i wiarygodności tych informacji – przyp. AG], że jej obraz umieścili w kościele w głównym ołtarzu zamiast obrazu Niepokalanej. A oni opowiadają ludowi, że papież nie uwierzył w jej świętość, więc odwracamy się od Rzymu. Z woli arcybiskupa nasi ojcowie ustawicznie sprawują misje w parafiach sąsiadujących z tymi, które zajęli mariawici, i czynią to bardzo owocnie. Ja napisałem obszerny artykuł na około 40 stronicach, w którym wyłożyłem specjalnie ich historię i wszystkie błędy”<sup>53</sup>.

<sup>53</sup> H. Koźmiński, *Listy do przełożonych...*, s. 260-261.

### **Podsumowanie**

Dla o. Honorata objawienia Kozłowskiej to początek końca wielkiego dzieła, a nie jego początek, jak chcą mariawici. Właśnie w nich widzi on od pewnego momentu – co pokazaliśmy wyżej – przyczynę całego zła. Nie może zrozumieć, dlaczego światli



księża poddali się woli kobiety, sankcjonującej swe plany rze-  
komymi, zdaniem czcigodnego kapucyna, objawieniami. Stąd  
próba wytłumaczenia tej sytuacji aktywnością szatana i uznanie  
objawień za halucynacje: „Wszystkie Twe niby widzenia czy ob-  
jawienia od samego początku aż do końca były tak niedorzeczne,  
że w każdym roztropnym budziły zdziwienie [...] powagą umy-  
słowych objawień wytłumaczyć się nie dadzą”<sup>54</sup>. „My tymczasem  
– pisze w innym miejscu Koźmiński – ani jednego [objawienia]  
nie potwierdziliśmy [...] trzeba by chyba na to wariata [...]”<sup>55</sup>.  
Jednocześnie o. Koźmiński dostrzegał dobre intencje mariawit-  
tów – przecież gdyby nie działali w dobrej wierze, „zamilczeliby  
w Rzymie o objawieniach, a oni jawnie o tym mówili”.

Odżegnywanie się od mariawityzmu i ludzi z nim związanych  
nie uwolniły o. Honorata od zarzutów, które mu stawiano w póź-  
niejszym okresie (także przed rozpoczęciem i w czasie trwania pro-  
cesu beatyfikacyjnego). Bezpośrednim ich skutkiem były zmiany,  
których przeprowadzenia domagano się w zgromadzeniach powo-  
łanych do życia przez o. Koźmińskiego. Tym bardziej że przypadek  
Kozłowskiej nie jest jedynym, kiedy to o. Koźmiński musi wycofać  
swoje wcześniejsze poparcie dla osoby przez siebie protegowanej.  
Znamienny jest tu przykład Izydora Wystoucha (pseudonim:  
Antoni Szech), który zostaje przyjęty do reaktywowanego nowi-  
cjatu kapucynów na wyraźną prośbę o. Honorata. W liście do  
generała zakonu Koźmiński napisze: „Chciałbym jako fundament  
mieć pewną doskonalszą duszę, a wiedziałem, że drugiej takiej nie  
znajdę”<sup>56</sup>. Później wielokrotnie broni swego podwładnego przed  
różnego rodzaju oskarżeniami – jeszcze w 1908 r., gdy Wystouch  
odszedł od ortodoksji katolickiej i zbliżył się do socjalizmu,  
liczył na jego opamiętanie (Wystouch miał już wówczas zakaz  
sprawowania sakramentów i publikowania). Ojciec Koźmiński  
ma być również autorem – o czym sam pisze – kilku tekstów  
skierowanych przeciwko broszurom Izydora, mających niejako  
złagodzić wydzwięk wcześniejszego artykułu pt. *W obronie Anto-  
niego Szecha*<sup>57</sup>. Podobna ewolucja, przy całym zróżnicowaniu tych  
dwóch sytuacji, zaszła w odniesieniu do osoby Marii Franciszki  
i mariawityzmu. Ojciec Honorat nie aprobował działań, które  
godziły w autorytet Kościoła, nie chciał – i chyba nie mógł –  
uznać za autentyczne objawień kobiety, która odmówiła poddania

<sup>54</sup> *Do Feliksy Kozłowskiej*,  
w: H. Koźmiński, *Wybór  
pism...*, s. 212-214.

<sup>55</sup> *Prawda o Maryawitach*,  
s. 12.

<sup>56</sup> H. Koźmiński, *Listy do  
przełożonych...*, s. 117.

<sup>57</sup> H. Koźmiński, *Listy do  
hierarchii...*, s. 193-195.

się kierownictwu duchowemu (zresztą nie tylko jego; dostrzegał również jej problemy w relacjach z innymi przełożonymi). Opinia Koźmińskiego, jak się okazuje w świetle znanych nam dziś dokumentów (przede wszystkim tych pochodzących z Archiwum Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie), była przytaczana jako jeden z argumentów przeciw uznaniu autentyczności objawień Mateczki i zainicjowanego za jej przyczyną dzieła. ■